



Rok 3. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 16. stycznia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają.

Nr 12.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata kwartalna kosztuje dla miasta Poznania: w Ekspedycji i w agencjach „Wielkopolanina” 80 fen., miesięcznie 30 fen., z odnośnieniem do domu kwartalnie 1 markę; na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim **tylko 1 markę.**

Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin” w katalogu pism na stronie 231, (Zeitungs-Preis-Liste pro 1883, II. Abth. Seite 231 sub r⁷⁴)

Gospodarstwo moskiewskie.

Moskale jak zawsze — słowa niedotrzymują. Dopóki car i dwór jego drżał ze strachu przed nihilistami — szukali Moskale pomocy nawet u samego papieża, zgadzali się na danie większej wolności Kościołowi katolickiemu, zezwolili na obsadzenie opróżnionych stolic biskupich. Gdy ochłonęli nieco z pierwszego strachu, zaczynają jak się zdaje, żałować tego co dla katolików zrobili. Dokuczają biskupom, ograniczają ich władzę, grożą im wydaleniem z diecezji, wdzierają się w ich rządy diecezjalne, otaczają seminaria duchowne ścisłym nadzorem policyjnym, by utrudnić biskupowi wywieranie wpływu na wykształcenie kleryków w duchu czysto katolickim. Niedość na tem, obecnie pragną wywołać niezgodę i zerwać stosunek zależności pomiędzy duchowieństwem a biskupami, przesyłając księżom rozporządzenia i żądając ich wykonania bez zawiadomienia poprzednio o tem władzy duchownej. Z tego też powodu widział się Arcybiskup Gintowt, metropolita mohilewski zniewolonym przypomnieć swemu duchowieństwu, że obowiązkiem księży jest powiadamiać swą władzę duchowną o każdym rozporządzeniu dotyczącem spraw czysto kościelnych, któreby im ze strony władz świeckich nadesłane było. To oburzyło niesłychanie pisma moskiewskie; zaczęto szczerzyć rząd na biskupa, na Kościół katolicki — i osiągnięto cel. Rząd zajął się tą sprawą i powołując się na regulamin dla obcych wyznań (wedle zdania Moskalin religia katolicka w kraju katolickim jest obcym wyznaniem!), wydał ukaz wypowiadający zasadę, że władza biskupia nie rozciąga się dalej, jak tylko do nadzoru co do wykonywania przepisów kościelnych i moralnego zachowania się księży. Pozatem nie mają biskupi mieć żadnego prawa do duchownych.

Oto nowy krok do uciemnienia Kościoła katolickiego. Nie trudno bowiem odgadnąć do czego ukaz ten zmierza: — Demoralizować księży — posiać niezgodę — i kościół podeptać! — Pomysł istnie moskiewski! Zaledwo Moskale zawarli na pozór zgodę z kościołem — zaledwo biskupi zasiedli na stolicach, — już im ręce krępują, — już pozbawiają ich władzy nad księżmi. — Czegoż właściwie rząd moskiewski chce? Czyżby zamierzał do seminariów katolickich wprowadzić to samo rozprężenie, jakie się po-

jawia po seminariach prawosławnych, gdzie żołdaci pałkami uczą poszanowania dla metropolity? — Czyżby chciał z księży katolickich wytworzyć kreatury powolne na skinienie pierwszego lepszego kacapa?

Jeżeli do tego celu dąży, to go nie osiągnie. Zasłużony apostoł prawosławia Apuchtin, aby gniebić kościół katolicki i zacierać wszelkie jego ślady, zniósł w szkołach święta Bożego Narodzenia, które cały świat chrześcijański w tym dniu obchodzi i rozkazał dzieciom katolickim w te tak uroczyste dni przyjść do szkoły. Rozporządzenie jego wykonano z całą surowością. W niektórych gminach gubernji siedleckiej, przyszło z tego powodu do scen gwałtownych, gdyż rodzice katolicy i unicy wyprowadzili swe dzieci ze szkoły do domu i stawili opór żandarmom, którzy je mieli znowu do szkoły napędzić. Rodziców tych, jako wielkich zbrodniarzy, będzie sąd naturalnie surowo karał.

Jak nazwać takie postępowanie?

Może to co się dzieje pod „błogiem” cara rządami, w tej Rosji tak „czułym” na skargi „srodze uciskanych” Rusinów w Galicyi, — ten ucisk kościoła katolickiego, to tyranizowanie narodu jednego z najszlachetniejszych, to tępienie języka, zwyczajów jego, znęcanie się satrapów moskiewskich nad biednymi dziećmi i ich rodzicami — może to wszystko otworzy oczy tym z pomiędzy Rusinów, którzy tęsknią za ową „matką wszystkich Słowian”, którzy bytak chętnie chcieli się z nią połączyć.

Z nad Noteci.

W numerze 9 „Wielkopolanina” opisuje korespondent z Krobskiego skutki procesowania się sąsiadów nieraz o drobnostkę. Podobny proces toczył się niedawno temu w sądzie łabiszyńskim, a potem w drugiej instancji w sądzie w Bydgoszczy. Chodziło o rzecz następującą:

We Wiktorowie pod Barcinem mieszka dwóch małych właścicieli mających po 10—12 morgi roli. Otóż zdawało się jednemu z nich, S., że jego sąsiad P. wórwał mu się w granicę i to mniej więcej na 1/2 stopy. Dalejże więc w sąd. Zjechał sąd na miejsce, przyjechał i rządowy miernik i orzekli, że istotnie S. jest pokrzywdzony, że kilka cali mu P. oderwał. Tem się P. nie kontentował, oddał sprawę adwokatowi w Bydgoszczy, żeby za niego apelował. Przyszło do nowego terminu, sąd łabiszyński oznajmił, że P. się nie wórwał w grunt należący do jego sąsiada S.

Po takim rozstrzygnięciu przyszło do płacenia kosztów, które blisko 150 marek wynosiły. Koszta te zapłacił naturalnie przegrywający sprawę S.

I o cóż chodziło? o kawałek piasku szeroki kilka cali, — ale zapytacie się jak długi? — otóż mniej więcej 12 stóp. I wartoż to było o kilka stóp kwadratowych po sądach się walczyć?

Sam sędzia powiedział mi, że roczny dochód co najwięcej na 10 fen. taksować można. Czyżby to nie było lepiej, żebyście wy interesowani S. i P. się byli do waszego Jegomości udali, żeby was pogodził? Wszakżeż macie zacnego kapłana X. Jędrasz-kiewicza w Szczepanowie, który was do zgody i cnót chrześcijańskich wzywa, czemuż go nie słuchacie? Alboż to nie macie kółka włociańskiego w Szczepanowie, czemuż do niego nie należycie? a jeżeli należycie, czemuż nie udacie się najprzód do zacnego Prezesa p. Brzeskiego, żeby was pogodził? Czyż to już nie macie innej drogi, jak tylko włoczenie się po sądach i marnowanie siebie i innych? Nie tylko że sami źle robicie ale i innym, a mianowicie własnym dzieciom zły przykład dajecie!

Wszyscy ci, którzy po sądach się włóczycie, czas i pieniądze marnujecie, zastanówcie się co robicie. Siebie samych krzywdzicie na zdrowiu, a tracąc niepotrzebnie nieraz ciężko zarobiony grosz, żonę i dzieci na głód skazujecie. Masz ze sąsiadem sprzeczkę, idźże do Księdza Proboszcza, a ten na pewno cię ze sąsiadem pogodzi i nie cię to kosztować nie będzie, albo też idź do prezesa twojego kółka rolniczego, poproś go a z pewnością sam, a może i z dobraniem znawców przybedzie i sprawę może nieraz lepiej aniżeli o 6 mil oddalony sąd — i to bez żadnych kosztów rozsądzi.

— Bank Ludowy w Śremie Sp. zap. należy do najprawidłowiej prowadzonych Spółek zarobkowych. Od roku 1873 przysługują on się mieszczanom i powiatowi, broniąc ich od lichwy i dopomagając w chwilach krytycznych. Z łaskawie nadesłanego nam sprawozdania za obrachunkowy rok ubiegły przekonujemy się, że do Banku należy 706 członków, z których 154 jest miejscowych. Zarząd stanowią, ks. Wawrzyniak jako dyrektor, p.p. Nikodem Kucharski jako podskarbi, i Ksawery Kozłowski jako kontroler. Fundusz rezerwowy wynosi r. z. z dniem 31 grudnia 30,223 mk. 15 fen. Udziałów było dnia tegoż 90,221 mk 45 fen., depozyta przedstawiają się w liczbie 424,767 mk. 40 fen. Tak więc własny kapitał członków do cudzego kapitału bardzo korzystnie się przedstawia. Na rok 1885 przeszło 834 sztuk weksli na sumę blisko 600,000 mk. Z zestawienia wykazującego stan i zatrudnienie członków widzimy, że gospodarstwu poświęca się z nich 466, a między nimi 418 gospodarzy włościan, a 26 właścicieli wsi i folwarków. Przemysłowców i rzemieślników jest 151.

Lokal kasy banku jest codziennie otwarty od godz. 10 — 1 i w tym to czasie mogą interesenci załatwiać swe sprawy z zarządem.

Za rok ubiegły wypłaci Spółka 6% dywidendy.

Statystyka Banku Ludowego wykazuje nam ustawiczny wzrost jego od r. 1873, i tak widzimy, że w r. 1873 było 81 członków, która to liczba do dziś wzrosła do 706. W tymże czasie

podniosły się: a) fundusz żelazny z 98 mk. 58 fen. do 30,223 mk. 15 fen.; b) udziały z 4048 mk. 45 fen. do 90221 mk. 45 fen.; c) weksle z sumy 15827 mk. 20 fen. do 577013 mk. 5 fen. Jeżeli weksle świadczą niewątpliwie o potrzebie tego rodzaju instytucji dla członków, to depozyta są wymownym dowodem zaufania publiczności do tejże; i te to właśnie depozyta w Banku Ludowym w Śremie dowodzą nam, że od roku 1873 ustawicznie wzrasta zaufanie publiczności do Banku, i że przez całe lat jedenaście nie miała publiczność najmniejszego powodu do wątplenia w rzetelność tej Spółki. Depozyta, które w r. 1873 wynosiły 6081 mk. 03 fen., wzrosły ustawicznie, ukazawszy się na dniu 31-go grudnia 1884 r. w poważnej sumie 424767 mk. 40 fenygów.

W przyszłą niedzielę odbędzie się walne zebranie Banku Ludowego w Śremie o godz. 4 po południu na sali p. Neymana. Spodziewając się liczego udziału życzymy Bankowi Ludowemu i nadal pomyślnego rozwoju.

Łabiszyn, 14 stycznia 1885.

(T.) Dnia wczorajszego odbyło się zebranie tutejszego Kółka włościańskiego. Zebranie rozpoczęło się Mszą św. o godz. 10-tą. Po Mszy św. zebrali się członkowie w liczbie 41 w lokalu pana Niedbalskiego. Posiedzenie zajął Prezes pan Wieczorek stosowną przemową na pierwszą rocznicę założenia Kółka, wzywając pomiędzy innymi członków do wytrwałej pracy. Przewodniczącym obrało zebranie Wicepatrona pana Rogalińskiego.

Z przebiegu obrad nadmienię tylko, że p. Wicepatron gorącymi słowami wzywał wszystkich członków do zabezpieczenia od ognia.

Na zakończenie odbyło się wylosowanie rozmaitych użytecznych narzędzi pomiędzy członków towarzystwa.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 1-szej w południe.

Z Parlamentu.

Dyskusja toczyła się około spraw dla nas obojętnych, — np. sprzeczano się o kwoty potrzebne na opłacenie wojskowych lekarzy, oficerów sztabowych i adjutantów na stanowiskach nadzwyczajnych. Zaledwo kilka znaleźliśmy we wszystkich wypowiedzianych mowach ustępów więcej interesujących. Do tych policzyć się godzi przemówienie posłów Buola i Rackego z centrum, którzy żądali, aby dawano odpowiedniejsze wynagrodzenie tym, którzy podczas manewrów wojskowych dawać muszą kwatery żołnierzom a na polach szkody wskutek ćwiczeń ponoszą. Wynagrodzenie za żywność daną wojsku ma być czasami tak małe, że kraj przez to szkody ponosi, — zwłaszcza, gdy ćwiczenia

(jak się to często zdarza) rok rocznie w tych samych odbywają się okolicach. Żądano również, aby kasy wojskowe płaciły lepiej za podwoje dostawiane podczas manewrów, — i miały nie tylko dobro fiskusa na oku, ale i dobro rolników.

Minister wojny odpowiedział, że zastanowi się nad tem wszystkim i postara się zaradzić złemu, jeżeli jakie znajdzie.

Ciekawem także jest to, co opowiadał poseł Volmar (socjalista) o próbach, jakie robiono we wrocławskich koszarach z nowego rodzaju konserwami dla wojska. Otóż potworzono tam „kompanie doświadczalne“ i żołnierzom do nich zaliczonym nie dawano przez 13 dni z rzędu przy ciężkiej służbie nic innego do jedzenia, jak tak zwany „Kraftzwieback“, który zdaje się być złożonym z mąki i pieczonego wołowego mięsa.

Volmar uważa, że byłoby daleko stosowniejszem, gdyby komenda wojskowa zamiast zmuszać żołnierzy do takiego nienaturalnego sposobu życia, do „kompanii doświadczalnych“ była powołała tylko ochotników, z własnej woli narażających się na możliwe skutki takiego experimentu.

Minister wojny zawiadomił następnie izbę, że urzędy prowiantowe wiele lepiej wychodzą kupując zboże, siano i słomę wprost od producentów, aniżeli gdy je biorą od kupców. I tak, gdy przez 4 miesiące 15% potrzebnego zboża, siana i słomy zakupiono u producentów, a 85% u kupców, wykazał obrachunek, że za owe 15% zapłacono 241000 mk. mniej, aniżeli trzeba było zapłacić, gdyby sprzedającymi byli owi kupcy, od których resztę, tj. 85% kupiono. — Prawdopodobnie więc teraz wszystkie potrzeby wojska będą o ile możności zaspokajane zawsze wprost przez producentów.

Te widoki nie podobały się „Wolnomyślnym“ posłom, gotowym zawsze popierać handel z najoczywistszą stratą reszty ludności. I tak Rickert starał się obalić wywody ministra, — ale mu się to nie udało, bo mówił przeciw prawdom i liczbom w oczy bijącym: Bo przecież ludność nie na to płaci podatki, aby wojsko miało z czego wspierać kupców zbożowych, a im mniej kosztować będzie utrzymanie armii, tem lepiej dla nas wszystkich.

— Poseł Cegielski na śródowym posiedzeniu parlamentu przemawiał protestując przeciwko zarzutom, jakie ze strony socjalistów spotykają właścicieli fabryk, jakoby ci właściciele nie dbali o zdrowie, dobrobyt i potrzeby duchowe swych robotników. Przemawiając za wnioskiem posła Hertlinga żądającego polepszenia losu robotników, a mianowicie, aby praca w niedziele i święta była zakazana, a praca kobiet i dzieci w fabrykach ograniczoną i aby czas pracy dla robotników był dokładnie określony prawem, — oświadczył nasz poseł, że za tym wnioskiem Polacy przemawiać będą. Mowę jego podamy później.

nawzajem pocieszysz jednym z tych twoich lekkich, słodkich uśmiechów, co jak małe światełko rozjaśni i przymili twoje cudowne usta. A myślisz, że to dla wygnańca świetna i balowa dama? że wesół dowcip rozgrzeje jego serce? Te meteory ziemskie są dla szczęśliwszych, co mają złoto i ojczyznę, albo dla tych nareszcie co nie myślą o niej. Nie raz gdyś się nachodził po Paryżu dzień cały i kiedym wieczorem wszedł smutny do mej szczupłej celi, kiedym wśród nieustającego loskotu, ruchu i życia wielkiego miasta, sam jeden zaczął dumać o kraju, o przyjaciółach wygnanych i poległych, o smutnym i wdowim losie własnym; o wtenczas Anno! za wszystkie królów świata niedałbym jednej twojej pieszczoty, któraby mnie utuliła w żalu. O Anno! ty mnie nie znasz jeszcze: ten co śmierci się nie bał, co się carowi nie ukloni i często z zapalem wybuchnie, ten płakać umie... Serce pełne ognia, często i żal ściśnięte!”

Lzy kropliste spadły na lica Władysława, schwycił w obydwie dłonie ręce Anny i całował z uczuciem; ona mu je wolno opuszczała, a lzy jej także spłynęły po bladawej twarzy; bo była to chwila, jedna z tych chwil rzadkich, gdzie dwa serca zmieszają się w uczucie i jedna jest tylko wola w obydwóch duszach.

Ale właśnie wtenczas drzwi się otworzyły i naprzód wysoka figura majora, a za nim schylone, łysie wesołe czoło Pana Raślickiego. Major z większym taktem jak zazwyczaj, udał że nic nie spostrzegł, a Pan Raślicki spójrzawszy badawczem

Wiadomości polityczne.

— Do sejmu pruskiego nadesłano petycję pokrytą 50,000 podpisów, aby liczba losów loteryi pruskiej została powiększoną z 95,000 na 200,000. Ciekawa rzecz, co sejm na to powie: Wprawdzie loterya jako taka nie jest rzeczą pochwałą godną, bo budzi w ludziach nadzieję i chęć z bogaceniem się przez czysty przypadek, a nie przez pracę; — ale jeżeli już państwo u siebie loteryę cierpi, to zdaniem naszym powinno na żądanie petentów przystać, — a to z dwóch powodów:

1) Dziś gdy losów jest tylko 95,000 handlarze za wczasu je wykupują i sprzedają potem po cenach niesłychanie wysokich, lichwiarskich.

2) Ponieważ na każdym losie państwo ma zysk, — więc im więcej losów, tem więcej zysku; a im więcej zysku, tem więcej ulgi dla płacących podatki. Wprawdzie zysk z rozprzedanych losów ciągniony płynie również z kieszeni poddanych pruskich, — ale płynie za ich wola, a nie w skutek przymusu, — podczas gdy podatki każdy, choć nie chce, płacić musi. Jeżeli przeto liczba losów zostanie zwiększoną, to więcej będzie takich, którzy grając w loteryę będą do browolnie płacili podatek za innych; więc dla czego im tego zabraniać?

— Zamordowanym został we Frankfurcie nad Menem radca policyjny Rumpf, — w swym własnym domu. Sprawy nie wysledzono.

Jeżeli go nie znajdą, to pewnie wkrótce ogłosi jaki dziennik niemiecki, że to polskie jezuickie dzieło.

— Rogoziński, podróżnik polski, który bawiąc w okolicach Kamerunu oddał je jeszcze w roku zeszłym pod protektorat angielski z obawy, aby ich Niemcy czasem nie zajęły, — wciąż jest jeszcze powodem narzekań gazet niemieckich. Dziwne zaślepienie! Rogoziński choć jest poddanym rosyjskim, wie dobrze jakich rozkoszy Polacy pod pruskim rządem doznają; nie można mu się przeto dziwić, że takiego losu nie życzył Negrom afrykańskim i że dla tego wołał panami ich Anglików widzieć, nie Niemców. Gdyby gazety owe lepiej rozumiały przykazanie „nie czyn drugiemu co tobie nie miło“, toby się Rogozińskiemu nie dziwiły wcale.

— Do Petersburga przeniósł się z Gatchyny car wraz z żoną i dworem, aby odebrać na Nowy Rok (tj. dnia 13go stycznia wedle naszego kalendarza) powinszowania swych wiernych poddanych.

Byle mu tylko który z nich bomby nie rzucił pod nogi!

— Państwa Kongo granice zostały podobno już oznaczone skutkiem rokowań między Towarzystwem afrykańskim a Francją. Nie opisujemy ich tu, bo prawdopodobnie jeszcze zmienne zostaną w najbliższym czasie, — to tylko

okiem na spaloną twarz córki i na Władysława w niezwykle skromnej postawie, który niby włos poprawiał i zakręcał wasy, a tymczasem lzy ocierał. Skrzywił się idąc ku kanapie, aby zająć zwyczajne miejsce, mruczał sobie pod nosem: „pośpieszyli się, czy mnie kaduk skusił, żeby dziś tak daleko powlec się za miasto.“ Wkrótce dano herbatę, ale rozmowa nie szła, bo panna była zamysłona, pan Raślicki kwaśny, a Zawiła płatał się w mowie. Nie długo po herbacie goście wyszli; gospodarz ich bez ceremonii pożegnał, mówiąc że córka słaba, a on zmordowany. Panna Anna od kilku lat odwykła od łajania; po śmierci matki nie tylko była gospodynią w domu, ale w wielkiem poszanowaniu u ojca. Bała się tem więcej dzisiejszego gromu. Pan Raślicki jednak nie jęł o tem nie wspominał, a nazajutrz spotkawszy Władysława na przechadzce, przywitał go z tą samą uprzejmością, jak za zwyczaj i poprosił na herbatę. To postępowanie ośmieliło naszą parę: byli bowiem pewni, że stary ojciec zgadł, co między niemi zaszło i poblażał ich przyjaźni. Parę tygodni minęło od owego wieczora; major i hrabia Edward wyjechali do Paryża, a Władysław mile całe dnie przepędzał w familijnem pożyciu między ojcem i córką. Wreszcie zdecydował się prosić ojca o rękę swojej kochanej Anny. Pan Raślicki słuchał oświadczenia z uwagą i chociaż miał odpowiedź gotową, gdyż dawno się spodziewał tego wypadku, jednak pomyślał nieco nim odrzekł, a w końcu tak zaczął:

(3)

Orpiszewski.

Wędrowki po Wielkopolsce i Mazowszu.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

„Słuchaj Władysławie, ja ci szczerze powiadam, że nigdy nie sądziła, aby nasza przyjaźń tak daleko zająć miała; nigdy nie sądziła, abym chora i smutna mogła zająć burzliwego młodzieńca, któremu tak świat otwarty jak jego wyobrażenia. Lecz widząc szlachetną, wzniosłą duszę twoją, polubiłam cię serdecznie i myślałam sobie: ten młody orzeł, żadnej niema na tym świecie pociechy, prócz potężnych skrzydeł, na których buja wysoko; ale jak zmordowany spocznie i olśnione oko zwróci od słońca, może zapotrzebuje kiedy niekiedy miększego uczucia, na którym by wytchnęła dusza i nowych sił nabrała do lotu. To za poetycznie Władysławie, alem myślała istotnie, że sam wygnaniec, wśród obcych, kiedy ci tęsknośc ogarnie, wspomnisz mnie czasem i pocieszysz się tą myślą, że w rodzinnej ziemi, w sąsiedztwie wioski, w której spędziłeś młodość, a może przy boku twojej starej matki — masz przyjaciółkę i siostrę, co ci rozumie, co twój smutek dzieli.“

Ależ dla tego, kochana Anno, żeś tak myślała, musisz ze mną — ze mną na zawsze zostać. Chora i smutna! ach kochana Anno! ja cię pielęgnować będę! ja cię rozweselię! i ty mnie

powiemy jeszcze, że wedle najświeższych wiadomości, obszar nowego państwa Kongo równałby się obszarom Niemiec, Francji i Hiszpanii razem wziętych.

— **Paryż.** Pozycya Sambur (w Chinach) broniona przez mały francuzki garnizon, została zaatakowana przez chińskich rozbójników morskich pod wodzą brata króla Kambodży. Komendant francuzki i kilku żołnierzy padło przytem i Gubernator Kochinching wyruszył z posiłkami do Samburu.

— **W Tours** 18 domów, należących do arcybiskupstwa, skonfiskował rząd jako majątek bez pana, ponieważ stolica arcybiskupia nie ma prawa posiadania! Domy zakupił ze składek w kraju i za granicą zebranych przeszły Arcybiskup, aby na ich miejscu wystawić bazylikę pod wezwaniem św. Marcina Turońskiego, patrona Francji, na tém samém miejscu, gdzie już poprzednio stała lat 1000.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 15. stycznia.

* **Teatr.** Dziś w czwartek, na benefis p. St. Trapszy, komedia Abramowicza: „Nihilisci.“

W sobotę po raz pierwszy komedia A. Dumasa: „Montjoye.“

* **Jubileusz kapłaństwa.** Następujący kapłani na Górnym Śląsku będą w tym roku obchodzili 50-letni jubileusz kapłaństwa: ks. radca Kozielek w Chechłach; ks. Nowak w Scheibe, dawniej w Żelaznej. 25-letni jubileusz: ks. Olbrich w Jesionie; ks. Rostek w Sakrowie; ks. Sterba w Mosurówie; ks. Tysberek w Kopnicach; ks. Wagner w Dobrodzieniu; ks. Wojski w Łączniku; ks. Wrzodek w Opolu; ks. Neumann w Markowicach. (Katolik.)

* **W niedzielę** dnia 18. b. m. urządziła kółko prywatne wieczorek z tańcami na sali p. Fischera w Jeźcach. Dochód przeznaczony na Towarzystwo św. Wincentego à Paulo.

L. Siemieniecki, Br. Golisz, Teofil Hojański.

* **Robotnik,** spuszczaający beczki z piwem do piwnicy browaru przy Wrocławskiej ulicy, potknął się, spadł ze schodów i poranił się niebezpiecznie.

* **Tadeusz Szulc,** syn tutejszego kupca pana Karola Szulca, znanego szerszej publiczności z handlu rybami morskimi, chodził do tutejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny i doszedł do kwarty. Chłopiec ten czuł więcej pociągu do muzyki, aniżeli do gramatyki, to też książki odkładał na bok, ale za to z niepomaganą wytrwałością całe godziny wygrywał na skrzypcach. Ojciec, widząc to zamiłowanie do muzyki, nie tamował go, ale owszem ku wielkiemu zadowoleniu syna oddawał go najlepszemu nauczycielowi w naukę, a w końcu pan Biernacki nim się zajął. Przed kilku miesiącami udał się Tadeusz za wolą rodziców do krewnych w Brazylii osiadłych, a teraz dowiaduje się „Kurier Pozn.“, że młody ten, bo ledwo lat 12 liczący artysta występował na wieczorku u pułkownika Vieira da Costa w Cui-

rytyba (w Brazylii), danym na cześć pary cesarzewiczowskiej książąt orleańskich d'Eu, i wykonał „Miserere“ z Trubadura z taką precyzją, że ogólne wywołał zdumienie. Oby go Pan Bóg szczęśliwie prowadził.

* **Pan Karol Potworowski** złożył wczoraj w akademii technicznej w Berlinie examen na król. inżyniera maszyn, (Königl. Maschinenbau-führer). Jest to drugi dopiero z rzędu Polak, który ten tytuł uzyskał; pierwszym był p. Hofman, obecnie inżynier pierwszy w fabryce Urbanowski, Romocki i Sp.

* **Pana Perkuhna,** rządowego komisarza do zarządu majątku archidiecezjalnego, powołanego na urząd radcy prezydyalnego, zastępować będzie radca rejencyjny, p. Maisan.

* **Brak nauczycieli Polaków** przy tutejszych szkołach symultannych jest dotkliwy, z tego też powodu jeden z rektorów tutejszych, jak „Dz. Pozn.“ donosi, widział się zmuszonym kazać iść dzieciom zeszłego poniedziałku do domu, bo nie było nauczyciela, któryby mógł zastąpić kolegę, uczącego języka polskiego. — Przecież magistrat ma w swęj tece nie mało zgłoszeń zdolnych kandydatów Polaków, którzy już lekcye próby odbywali. Nie potrzeba przeto nic więcej, jak sięgnąć do teki i powołać odpowiednich nauczycieli, a nie będą dzieci odchodziły z lekcji do domu.

* **Socyalista Słotwiński,** odsiedziawszy tu w Poznaniu dłuższą karę więzienia, wyszedł wczoraj na wolność. — Z słynnego czasu swego (przed 3-ma laty) procesu socyalistycznego w Poznaniu już kilku socyalistów jest na wolnej stopie, niechajby przeto robotnicy byli ostrożnymi w obec tych niewczesnych apostołów.

* **Wybory do sejmiku prowincjonalnego** z powiatów: gnieźnieńskiego, inowrocławskiego i mogilnickiego odbyły się 9. b. m. w Mogilnie pod łaską radcy ziemianńskiego barona Puttkamera. Stawiło się 9 wyborców, z tych dwóch Niemców a siedmiu Polaków, Polacy też przeprowadzili swoich kandydatów i wprowadzili p. Józefa Müllnera z Nowej wsi lednogórskiej jako deputowanego, Ant. Meissnera z Rudek jako pierwszego, a gospodarza Langiego z Gaju jako drugiego zastępcę.

* **Wędrowny podpalacz.** Zeszłego poniedziałku przybył wędrowny czeladnik do Słowinka pod Szamotułami, wszedł do domu gospodarza, a zastawszy tam tylko służącą sponiewierał ją, wziął klucze od stodoły i niebawem stanęła stodoła w płomieniach. Podpalacza dotychczas nie schwyceno.

* **Wyższy kontroler celny** p. Toporski z Leszna umarł w gorzelni pod Wschową, gdzie odbywał rewizyę. Prawdopodobnie zaszedł się gazem lub też innemi wyziewami szkodliwymi.

* **Komitet,** mający się zająć zebraniem funduszu dla weteranów z roku 1863, zawiązał się we Lwowie. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje przewodniczący Komitetu, dr. Bogusław Longchamps, we Lwowie, Rynek nr. 10.

* **Dla urzędników stanu cywilnego.** W Frankfurcie nad Odrą zaszedł w tych dniach następujący

wypadek. Przed urzędnikiem stanu cywilnego stanęła młoda para, aby zawrzeć akt ślubny. Panna była jeszcze małoletnią, postarać się przeto musiała o zezwolenie opiekuna, poczem, ponieważ mimo publicznego ogłoszenia zapowiedzi znikąd protest nie nadszedł, odbył się akt ślubny. Ku niemałemu zdziwieniu urzędnika stanu cywilnego wytoczył mu sędzia karny proces o to, że połączył młodą parę małżeńską, nie mając pozwolenia ze strony sędziego opiekunczego dla młodej panny, będącej jeszcze pod opieką sądu. Urzędnik stanu cywilnego bronił się tem, że działał podług instrukcji i że podobnie zawsze dotychczas postępował. Te wywody uwzględnił sąd karny o tyle tylko, że przyznał oskarżonemu łagodzące okoliczności i skazał go na 5 m. grzywien, albo na dzień więzienia.

* **Bracia Miłosierni** w Bogucicach pielęgowali zeszłego roku 1013 chorych. 816 wyzdrowiało, 19 znalazło ulgę, 21 niewyleczono, 90 umarło, 61 jeszcze się leczy. Zrobiono 45 większych operacji chirurgicznych. Katolików chorych było 928, protestantów 78, żydów 7. Na choby nieczyste chorowało 36 osób, na pomieszczenie zmysłów z pijaństwa 20 osób, na katar żołądkowy 100 osób. We wszystkich klasztorach śląskich Bracia Miłosierni pielęgowali przez rok 8010 chorych, tj. 5136 katolików, 2610 protestantów i 35 żydów.

† **Umarli:** Ostatni generał zakonu paulińskiego, ks. Mateusz Knepliński w Żarkach (w Galicji). — Helena z Biernawskich Ślaska w Toruniu 12. b. m. w 60 r. życia. — Paulina Studniarska w Poznaniu 13. bm. — Józef Kotka, Żmudzin, profesor szkoły skrzypków w akademii muzycznej w Berlinie, umarł w Dawos w Hiszpanii.

* **Wspomnienie z pola bitwy.** „Strasza to była bitwa. Co pięć minut kapitan mówił, że zaraz na nas przyjdzie kolój. Więć pociągaliśmy z manierek, ażeby śmieliej śmierci spojrzeć w oczy. Kolój jednak jakoś nie przychodziła. Nareszcie pan kapitan zaczyna znowu mówić. Sięgamy po manierki i przekonujemy się, że są próżne. Na szczęście pan kapitan powiedział, żeśmy już zwyciężyli!“ („Nowa Reforma.“)

* **Wyborny tynk** do powlekania drzewa, kamienia lub cegły, który ma być równie dobry, jak farba olejna, lecz lepiej przystający, sporządza się, jak następuje: Wapna niegaszonego 18 łutów lasuje się gotowaną wodą i trzyma się przykryte; przeceadza się następnie i dodaje 9 łutów soli rozpuszczonej w gorącej wodzie. Osobno sypie się ryżu zmielnego 3 funty do ciepłej wody i gotuje się go na masę, dolawszy doń funt rozpuszczonego kleju. Potem wszystko to miesza się razem i mieszaninę tę pozostawia przez dni kilka. Tak przygotowanym tynkiem maluje się dany przedmiot zwykłym pędzlem malarskim, o ile można na gorąco.

(„Niedziela Lw.“)

OD EKSPEDYCYI.

— **Do Woli wapojskiej.** Oddaliśmy sprawę tutejszej poczcie, która rzecz załatwi. Numera zaległe wysłane.

— **Do Mieszkowa.** Pocztę przesłaliśmy resztę 9 egz. z nr. 4. Prosimy się po nie zgłosić.

— **Bolesławice** p. Opatowem. Prosimy odbierać „Wielkop.“ z poczty. Dotychczasowe numera wyda także poczta, już je odebrała przez tutejszą.

— **Nie-Bajeczarzowi.** Niepodobna nam drukować utworów Pana.

— **W Krobskie.** Dziękujemy; ogłosimy później.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15. stycznia 1885.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Brzeski z Cieślina. Ks. Proboszcz Gorecki z Roska. Dr. Wolszlegier z Lipska. Moszczeński z Srebrnogóry. Duszyński z córką z Torunia. Treśkow z żoną z Biedruska. Zobel z Wrocławia. **KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN.** Skrzydlewski z Wojcina. Szymkowiak ze Srody. Engelmann z Torunia. Wittwer ze Srody. Paulmann z Bydgoszczy.

Giełda poznańska, 14 stycznia.

(W.) Poznań, 14 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ponuro.

Zyto: słabiej.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — ctr. Na styczeń 129—000 m. placono, na styczeń-luty 129—000 m. plac., na luty-marzec 130,00 m. plac., na wiosnę 132,00 plac., na maj-czerwiec 133,50 m. plac. Okowita: stałej.

„Kochałem i szanowałem twoich rodziców i tyś mi się podobał, nieodmawiam ci więc mojej córki; owszem szczęśliwym będę, jeśli mój dom związkiem pokrewieństwa z twoim się połączy. Matka twoja zapewne nieodmówi wam także swego błogosławieństwa. Ale w tej uroczystej chwili, moim jest obowiązkiem mój Panie Władysławie, dać ci po ojcowsku niektóre przestrogi i powiedzieć prawdę szczerze i otwarcie. Ja mam jedyne dziecko i lekce jego postanowienia ważyć nie mogę, tem więcej, że Bóg wie, kiedy tobie i twoim towarzyszom okoliczności pozwolą obaczyć ojczyznę; jeżelibyś się zdecydował rozłączyć z córką, musiałbyś być przekonany, że ją w pewne ręce powierzam. Znam całą twoją wartość Panie Władysławie; wiem, że masz dobre serce, żeś człowiek honoru, dobry patriota a nawet bystry młodzieniec. Ale nie tylko w mowie, lecz i w całym twojem postępowaniu uważałem, że ani sposób myślenia, ani charakter nie jest ugruntowany. Że na dobre wyjdiesz, jestem pewny i dla tego ci córkę obiecuję: ale przez wiele jeszcze może przejdiesz kolei, nim wytrawny rozum w głowie, a stały charakter w sercu się osadzi. Tyś jeszcze młody, możesz biegać, próbować i uczyć się w szkole doświadczenia, ale nie wolno ci przywiązywać do siebie drugiej osoby i ciągnąć na los szczęścia za sobą, bobyś i mnie w starości mógł jedyne dziecko pozbawić i swoje sumienie na całe życie zaciąć. Na przyszły rok, jeśli Pan Bóg pozwoli przyjadę znowu do Baden i wtenczas zobaczymy. Dziś

próba daremna; jam się spodziewał twego żądania i naprzód rzecz gruntowniej rozważył i com powiedział nie odmienię.“

Władysław znał Pana Raślickiego jako człowieka mocnej woli, spuścił smutnie głowę, pomyślał i więcej nienależał; wziął rękę przyszłego ojca, po synowsku pocałował i zapewnił, że chociaż pała chęcią połączenia się z jego córką, jednak poddaje się jego postanowieniu i starać się będzie całorocznem dowiesć postępowaniem, że godzien jest jego zaufania, że będzie dobrym opiekunem jedyne go kochanego jego dziecięcia.

Pan Raślicki tydzień jeszcze bawił w Baden, lecz ten tydzień jak jedna godzina zleciał naszym kochankom. Czas jest to wieczna ludzi przekora; dla nieszczęśliwych wlece się powoli jak student do szkoły, jak tchórz na bójkę; a gdy pomyslnie chwile wprzędzie do wozu naszego życia, to pędzi jak moskiewska poczta; tybyś chciał postyliona przekupić zapłacić za zwłokę, ale próżno, leci jak szalony i niedługo swoje konie — szczęśliwe chwile, zajeżdżi. W wigilią odjazdu, pan Raślicki spotkał jednego z posłów kaliskich, dawnego swego znajomego, od wczoraj przybyłego do Baden; prosił go więc do siebie na obiad i po obiedzie, że piękny był wieczór wyszedł z nim na przechadzkę; Władysław i Anna towarzyszyli im także. Już w mieście ważna polityczna rozmowa zawiązała się między dwoma starymi przyjaciółmi, tak, że młoda para mogła o kilka kroków wysunąć się naprzód i spędzić jakby sam na sam ostatni wieczór. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano — litrow. Na styczeń 40,70 plac. na luty 40,80 plac. na marzec 41,30 placono, na kwiecień 41,90 placono, na kwiecień-maj 42,20 plac. na maj 42,50 plac. na czerwiec 43,10 placono, na lipiec 43,80 placono, na sierpień 44,40 placono.

Okowita w miejscu (bez beczi) 40,80 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: Cena wypowiedzialna 129,00 marek. Na styczeń 129,00 m., na styczeń-luty 129,00 mrk., na luty-marzec 000,00 m., na kwiecień-maj 132,00 marek.

Wypowiedziano: —, — centn.

Okowita: Cena wypow. 40,70 mk. Na styczeń 40,70 m., na luty 40,90 m., na marzec 41,30 m., na kwiecień-maj 42,30 mrk., na czerwiec 43,10 mrk., lipiec 43,70 marek

Okowita w miejscu (bez beczi) 40,70 m.

Wypowiedziano: 20,000 litrow.

(W.) Poznań, 14 stycznia. Ceny maki. Pszena nr. 00 12,50—13,00, nr. 0 11,25—11,50 marek, rżana nr. 0 i I 9,25—9,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 14-go stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,50. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,70. 5% powiatowe obligacje 100,75. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,25. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 101,70. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) 00,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78,50. Poznański bank prowincjonalny 115,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,20. 3 1/2% premiowana pożyczka z 1855 roku —, —. 3 1/2% obligi długu państwa 99,00. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej 5% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 103,00. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 211,25. Austriackie noty bankowe 165,50. Austriacka renta srebrna 69,50. Węgierska renta złota 102,20. Polskie listy likwidacyjne 58,00. Listy zastawne Królestwa Pol. III emisji 64,25. Rosyjskie noty bankowe 213,75 mr.

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 14-go stycznia 1885 roku.	T O W A R		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenicy szefel po 100 kilogr	15 60	15 —	14 20
Żyta „ „ „	13 20	12 70	12 40
Jęczmienia „ „ „	13 20	12 30	12 —
Owsa starego „ „ „	13 30	13 —	12 80
„ nowego „ „ „	— —	— —	— —
Grochu do gotow. „ „ „	14 50	14 —	— —

Berlin, 14. stycznia.

Okowita. Za 100 litr. à 100 pct. = 10,000 litr proc. w miejscu bez beczi placono 41,9 41 50 mrk., styczeń 42,40—42,40 mk., kwiecień-maj 44,10—43,90 m., maj-czerwiec 44,30—44,20 marek, czerwiec-lipiec 45,20—45,00 mk., lipiec-sierpień 46,00—45,80 mk. Wypowiedziano 50 litr.

Wrocław, 14. stycznia (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	15 90	14 40	13 80
„ żółta	15 60	14 30	13 80
Żyto	13 80	13 30	13 —
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	13 30	12 90	12 50
Groch	17 50	16 —	14 50
Rzep	23 —	22 —	21 —
Rzepik zimowy	23 —	22 —	21 —
„ latowy	23 —	22 —	20 —

Szczecin, 14. stycznia

Okowita, za 10,000 litrow proc. w miejscu bez beczi placono 40,50—40,10 mrk., styczeń 40,70—40,30 kwiecień-maj 43,30—42,70 mrk., czerwiec-lipiec 44,30—44,00 marek.

Olój rzepakowy, za 100 kilogram. w miejscu bez beczi w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, styczeń 49,70—49,70 maj-czerwiec 51,50—51,50 mrk. Petroleum 825 m.

Bezpłatne wypożyczalnię książek.

1) Sierakowo. Pan W. Kostrzyński, obywatel. — 2) Wągrówiec. Franciszek Degórski. — 3) Poniec. W. Miśkiewicz, obywatel. — 4) Poznań. Hyrszfeld, Wrocławska ulica 30. — 5) Poznań. Krąkowski, Chwaliszewo nr. 41. — 6) Czarnków. Łukasz Słuzewski, organista. — 7) Kobylin. Gallus Leopold, obywatel. — 8) Oborniki. Stanisł. Grossman. — 9) Jutrosin. Góralski, intrologator. — 10) Koźmin. Moll, obywatel. — 11) Ostrzeszów. Bielawski, intrologator. — 12) Pszczew. J. Rolewski, były organista, obecnie szklarz. — 13) Wronki. Michał Sroczynski. — 14) Kamionna. Pani C. Rewicka. — 15) Miasteczko. Maksymilian Celler, obywatel. — 16) Mogilno. Józef Stark, obywatel. — 17) Śmigiel. T. Radkiewicz, obywatel. — 18) Borek. A. Zuska, budowniczy. — 19)

Gostyń. Dzwikowski, cyrulik. — 20) Zaniemyśl. Edmund Raczkiewicz, obywatel. — 21) Nowymost. Andrzej Piątkowski, stolarz. — 22) Ostrobróg. Józef Dondajewski, organista. — 23) Koronowo. Kiedrowski, zakrystyan. — 24) Pila. Paweł Głowacki, rynek. — 25) Bydgoszcz. H. Rogaliński. — 26) Czerniejewo. Antoni Szczepankiewicz. — 27) Krzywiń. B. Czechowski, kupiec. — 28) Pobiedziska. Marcin Koczorowicz, mistrz szewski. — 29) Łobżenica. J. Pedkowski, mistrz stolarski. — 30) Uście. Karol Górny, zegarmistrz. — 31) Miostat. Julian Nędziński. — 32) Rogoźno. Łucyła, mistrz blacharski. — 33) Golańcz. Wincenty Ryński, dzierżawca. — 34) Kempno. Alexander Lis, kupiec. — 35) Trzemeszno. Nowak, kupiec. — 36) Obrzycko. Wincenty Hejnowicz. — 37) Czempin. Klechta, obywatel. — 38) Jarocin. S. Rydlewski, cyrulik. — 39) Znin. S. Rogaliński, kupiec. — 40) Inowrocław. Janicki, (ul. Środkowa). — 41) Opalenica. Piotr Szumiński, mistrz krawiecki. — 42) Dubin. B. Mędlowski, obywatel. — 43) Grodzisk. Julian Niejaski, obywatel. — 44) Klecko. X. Ludwiczak. — 45) Strzelno. Józef Baliński. — 46) Kruszwica. Osiński, kupiec. — 47) Osieczna. M. Szydłowski. — 48) Szamotuły. Fligierski, kupiec. — 49) Pleśzew. p. Gdeczyk, kupiec. — 50) Raszków. Ks. Jagielski, proboszcz. — 51) Kostrzyn. K. Gorzelniacki, organista. — 52) Środa. Franciszek Zaremba, organista. — 53) Łabiszyn. St. Buxakowski, kupiec. — 54) Miejska Górka. A. Skwierczyński. — 55) Kórnik. Wojciechowski, organista. — 56) Września. A. Zaremba, organista. — 57) Kościan. Wittig, kupiec. — 58) Ostrowo. Gitzler, obywatel. — 59) Pniewy. Bogusławski, obywatel. — 60) Solec. Jan Zieliński, obywatel. — 61) Łopienno. Anastazy Kiełczewski. — 62) Rogowo. Teofil Ścimieński, organista. — 63) Jaraczewo. Franciszek Godurkiewicz, organista. — 64) Szubin. F. Anders, kupiec. — 65) Leszno. F. Marcinkowski, kupiec. — 66) Skoki. Stan. hotelista. — 67) Buk. Jan Gorzelniacki, organista. — 68) Zbąszyń. W. Graczyński, obywatel. — 69) Murowana Goślina. Pieniężny, organista. — 70) Mosina. Jan Jaworski, obywatel. — 71) Lubawa. Dr. Rzepnikowski. — 72) Kcynia. Osmański, mistrz kowalski. — 73) Sulmierzyce. Stanisław Hempowicz. — 74) Wysoka. Franciszek Bederski. — 75) Grabów. Dr. Ożegowski. — 76) Śrem. I. Dutkiewicz.

Wszystkie czytelnie, potrzebujące więcej książek, upraszamy o zgłoszenie się do bibliotekarza. Miasta zaś, które dotychczas nie posiadają bezpłatnych wypożyczalni książek ludowych zechcą się w tej mierze udać również do bibliotekarza.

Towarz. Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

WIENIEC POWIEŚCI I OPOWIAŃ LUDOWYCH.

Zawiera następujące powieści: 1) Bródka. Podobieństwo dla rólaków; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej. 4) Jak poszło pijanicy Maćkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie sądzicie a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego. 8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak poszło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do nieba, a druga do piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewc Pociągiewicz i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wielkiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłajcie dzieci do szkoły. Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powiastka z dziejów czeskich. 15) Powiastka dla go spodyni i gospodarzy.

Całe to dzieło obejmujące 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen. z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przesyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

F. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Sklep Kobyłopolski

w Bazarze

przy rogu Nowej i Wilhelmowskiej ulicy

poleca

wszelkiego rodzaju nabiału

znaną dobroci, pochodzące z majątności kobyłopolskiej i doborowy zapas najrozmaitszych kwiatów swojskich i egzotycznych, tudzież wyroby z takowych jakoto: bukiety, korony, girlandy i t. d. (73)

A. Gajewski,

ogrodnik-artysta i dzierżawca ogrodu kobyłopolskiego.

Poznań **A. Pfitzner** pod Tokajem

filia, winnice.

hurtowny handel win od r. 1859.

Poleca szanownej swej klienteli znaczne zapasy **win górnówęgierskich** (tokajskich) słodkich i wytrawnych stołowych, deserowych i starego maślacz od mk. 160—600 za beczkę oryginalną (135 litr.); na saskach zawierających 4, 8, 10, 16, 20, 30, 35, 50, 65 i 100 litrów, jako też na szkłe, litrach, półlitrach, butelkach oryg. (5/8 litr.) i gąsiorkach od mk. 1,40—6,00 incl. szkła za liter.

Tudzież wszelkie gatunki win czerwonych węgierskich, francuskich (Bordeaux) białych i czerwonych, burgundskich, hiszpańskich, reńskich i szampańskich, tak krajowych, jako też zagranicznych po bardzo przystępnych cenach.

Zamówienia wszelkie przyjmuje się w Poznaniu lub Mąd pod Tokajem. (40)

Przygotowujemy do egzaminu

(64)

do jednorocznej służby.

Lekcje prywatne i pensjonat.

J. Szware,

K. Ruciński,

nauczyciel wyższy gimnazjal.

były nauczyciel gimnazjalny.

Jezuicka ulica nr. 3.

Wiedeńska ul. nr. 8.

Dr. Święciecki

b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-polożniczej uniwersytetu w Erlandze.

Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie

Młyńska ulica 16 pierwsze piętro

(róg ulicy Berlińskiej).

(108)

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Klinika w tym samym domu.

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do niedzieli dnia 25-go k.m. (110)

Prof. Szafarkiewicz.

Dla W. W. Dziedziców

i Chlebodawców!

Mam do umieszczenia do brze poleconych urzędników gosp. żonat. i kaw., pisarzy prow., ogrodników żonat. i kaw., bony, gospodynie znające się na kuchni, oraz niższą klasę oficjalistów, włóдарzy, owczarzy, borowych i stelmachów zawsze w wielkim wyborze. (111)

E. Makowski w Gnieźnie.

Kantor zleceń i umieszczeń.

!!!Ważne dla dominiów!!!

Kilkadziesiąt rodzin robotniczych z zaciężnikami mam do umieszczenia. — O wczesne zlecenia oraz łaskawe nadesłanie kontraktów upraszam. (114)

E. Makowski w Gnieźnie.

Kantor zleceń i umieszczeń.

Tanio do nabycia

Folwark

w bliskości kolei żelaznej, obejmujący 650 mórg roli po większej części pszennej I. kl., budynki murów. pod dachówką i papą, z kompl. inwentarzem martw. i żywym, jest z powodu zmiany rodzinnych stosunków pod bardzo korzystn. warunkami do nabycia. C. na 35,000 talar., zaliczki tylko 8,000 talar. Reflektantom udzieli bliższej informacji (113)

E. MAKOWSKI w Gnieźnie.

Agenturowo-komisowy-interes.

UCZNIA

posiadającego dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, poszukujemy do handlu naszego (107)

Wierzbicki i Spółka w Gnieźnie.

Strzelecka ul. nr. 20. Stajnia i remiza od zaraz; mieszkanie o 4 pokojach od Wielkiej nocy do wynajęcia. (53)

Ziemianina, (38)

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Pozn., ciągle jeszcze zapisywać można, bo się załegłe numera dostarczają.

Przedpłata kwartalna na pocztach 3 mrk. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków Kółek rolniczych 1 mk. 90 fen. kwartalnie, którą wprost do Redakcji w Poznaniu, Sw. Marcin nr. 28, I. piętro, przesyłać należy.

Wiedenslauffer, Berlin NW. Pianina 15 m. miesięcznie Harmonia) Katalog gratis. (115)

Wakują posady

dla

2 rządzców, kawalerów, na pensje 600—750 mrk. nauczyciela dom. muzyk. do Królestwa, 3 pisarzy gospod. na 300 do 400 marek, kucharza kaw. na 450 mrk. Kopie świadectw spieszenie nadsyłać do kantoru zleceń i umieszczeń

E. Makowskiego

(112) w Gnieźnie.

WW. PP. Chlebodawcom

polecam od zaraz lub od 1-go kwietnia r. b:

4 rządzców żonatych, 1 kawal. 8 pisarzy gospodarczych, 5 ekenomów, 2 ogrodników, 3 kucharzy, 2 gospodynie, 1 kowala żonatego i upraszam uprzejmie o łaskawe zlecenia.

Z wysokim szacunkiem

E. Wituski,

(96) Inowrocław.

Ogrodnik

żonaty, młody, wolny od wojska, obeznany w swym zawodzie, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia rb. Łaskawe oferty proszę pod lit. A. L. Kwilez. (109)